

## Szkolka



## niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela trzynasta po Zielonych świątkach, dnia 22. Sierpnia 1847.

### Religia.

#### Sumienny ogrodniczek.

\*\*\*\*

Zawsze Bóg patrzy na ciebie człowiecze!  
Pamiętaj! a grzech od ciebie uciecze.

O jakby to było dobrze! gdyby każdy służący w głębi swojego sumienia złożył te słowa. Pamięć na obecność Boga, bardzo wiele złemu zapobiegłaby, od wielkich upadków grzechowych wstrzymałaby człowieka, i jak wierny Anioł stróż prowadziłaby go stałą drogą cnoty, sprawiedliwości, rzetelności i świątobliwości, i nie dała zboczyć na żadne bezdroża występne, ani się dać uwieść najpochlebniejszym namowom; to jedno wspomnienie: „jestem w obliczu Boga, Bóg mię widzi,” zdolne i w najżywszym zapędzie i zapomnieniu się zreflektować, wstrzymać, w obrębach cnoty i przystojności utrzymać, tak jak niewinną Zuzannę, gdy jej lubieżnicy przekładali: „tu nikt nie widzi, ani się dowie.” To jedno wspomnienie: „ale Bóg widzi i moje sumienie, a to jest od Boga, i dane mi jako sędzia mój; ale przed Bogiem skryć się nie mogę, bo przed Jego okiem wszystko widzą-

cem, ani krzaki, ani mury, ani ciemności ukryć się mogą,” i to wspomnienie dostateczne było do wstrzymania od grzechu i pozostania przy cnocie; kto zaś zapomina o Bogu i opuszcza Go, tego i Bóg opuszcza i łaski mu usuwa. A kto pamięta na Boga, ma go zawsze w oczach i w sercu, tego cnota i zbawienie bezpieczne. Stwierdzenie tego i tu się okaże.

Przy samej bramie pewnego znakomitego miasta mieszkał ogrodnik, który wydawał się być człowiekiem uczciwym, jakoż codziennie pilnie pracował z swymi domownikami, i w krótkce tyle naskupował ogrodów, łąk i roli, że się dziwiono, z kąd on na to mieć może. Do kościoła chodził przykładnie i regularnie. Ten przecież człowiek na pozór pobożny, rzeczywiście był złoczyńcą i złodziejem. Wszystko, co miał, miał z kradzieży; prawie co noc nawiedzał ogrody i pola sąsiedzkie. Już kilka lat prowadził to niegodziwe rzemiosło, nie dziw więc, że się prędko zbożacił.

A przecież wszelka zbrodnia najtroskliwiej kryta, Pierw się sama wyjawia, nim kto o nią spyta. —

Tak niesie przysłowie, które się zupełnie ziściło na tym człowieku. Wszystko się wydało. Tych kradzieży nie

mógł sam skutecznie, potrzebował do niej swoich ludzi. Ci milczeli, bo oni także z tego korzystali, otrzymując zawsze częśćkę z kradzieży. A tak i swoich służących czynił uczestnikami złodziejstwa.

Zgłosił się do niego młodzieniec jako czeladnik, chcący się uczyć ogrodnictwa; przyjął go, a przyjąwszy i tego jak innych chciał używać do swoich nocnych nawiedzin i złodziejstw, ale się mocno oszukał i zawiódł.

Bo ten młodzieniec był z gruntu serca poczciwy i bogobojny; w jego duszy i pamięci brzmiały jeszcze słowa jego kochanej, choć już w grobie leżącej matki, które drżącym i przez czuły płacz przerywanym głosem wśród łez i błogosławieństwa macierzyńskiego wyrzekła, przy wyprawianiu go na świat, czyli na wędrowną; bo gdy się z nim żegnała, nie wiadoma, czy się z nim na tej ziemi zobaczy, wzięwszy go za rękę, i w czułości macierzyńskiej ucałowałszy jako jedynaka swojego, stanęła pod gołym niebem i rzekła: „Synu mój jedyny! dziecko po Bogu najmilsze memu sercu! spojrzij w Niebo! ten Pan, który mieszka na wysokości, który te niebiosy i ziemię stworzył, ten mi cię dał na pociechę, ubogiej prawda, ale mającej miłość i serce czułe, które wezmę z sobą do grobu! dał mi cię dziecko kochane z obowiązkiem: abym cię w świętej jego wierze wychowała, i w enocie utwierdziła, przeto cię też w pobożności chowałam, jako własność drogą memu sercu, ale tylko mi powierzoną od Boga; i myślę, że tak niewinny jak Anioł, jak byłeś po chrzcie świętym, odejdziesz w świat od twojej matki. Ach dziecko! bądźże całe życie troskliwe, abyś z drogi cnoty nie zszedł; spo-

glądaj często w Niebo, a wiedz, że ten Pan, który tam mieszka w Majestacie, który mi cię dał, ten ci dał życie, ten członki twoje spoił w moim żywocie! ten je ożywił duchem nieśmiertelnym. Do niego więc cały należysz. On ci dziedzictwo w Niebie przeznaczył przed tronem swoim, a tam tylko niewinność prowadzi. O dziecko kochane, bądźże cnotliwy! Tu na pociechę matkę swoją zapewnij: że żyć będziesz światobliwie, że się nie dopuścisz żadnego grzechu, że nigdy tego nie spuścisz z pamięci, że ja matka z tą nadzieją będę mogła pójść do grobu, iż się z tobą jedynaku mój przed tronem Boga połączę....“ Wśród tej i podobnej mowy, także wśród łez na klęczkach u nóg matki przyrzekł, że z drogi cnoty i światobliwości nie znijdzie. A matka choć trzęsącą się ręką przeżegnała go, pobłogosławiła, i czule ucałowała. Otóż ten głos brzmiał jeszcze w uszach młodzieńcowi, nie zapomniał o nim do śmierci.

I drugi podobny, który także przy pożegnaniu i błogosławieństwie pasterskim od swego księdza Proboszcza, a pobożnego Pasterza, usłyszał, i także w sercu zachował. „Mój synu!“ rzekł mu ten Kapłan szanowny, „całe życie twoje miej zawsze Boga w oczach twoich i sercu, a strzeż się, abyś nietylko uczynkiem, ale ani myślą i wolą nie popełnił grzechu;“ w końcu dodał: „nie dajże się uwieść nikomu, i skłonić do najmniejszego grzechu, do najmniejszej kradzieży, choćby była najtajemniejszą; bo nie masz tak tajemnego i ukrytego, coby się nie wyjawilo. Bo Pan Bóg jest wszędzie, wszystko widzi, słyszy i nawet najtajemniejsze myśli i chęci zna.“

Te przestrogi, żywo stojące w pamięci i sercu tego dobrego młodzieńca, trwo-



żyły go, że się w takim domu znajdował, w którym musiał być świadkiem nie jednej kradzieży. Przychodziła mu myśl, aby opuścić ten dom co prędzej, nie nikomu nie mówiąc, i poszukał sobie miejsce u uczciwych, bogobojnych ludzi. Ale mu przyszła na pamięć nauka, którą słyszał na katechizmie od swego Pasterza: o grzechach cudzych, że kiedy bliźniego grzeszącego nie można poprawić przestrożą, upomnieniem; trzeba go donieść Zwierzchności, aby ta pracowała nad jego poprawą, a tam szczególnie, gdzie zachodzi krzywda — jak tu był przypadek — mówił tedy sobie: „gdy się oddalę, to mój Pan tak kraść będzie, jak kradł dotąd; więc ja stanę się winnym kradzieży, które popełni, zaciągnę dług przed Bogiem, nie dostanę się do Nieba, do mojej kochanej matki, gdzie mię czeka przed Jego tronem.“ Nad to myślał sobie: „Powiniennem z każdego miejsca mieć zaświadczenie mego sprawowania się, naznaczyć także muszę przyczynę odprawy, inaczej ściągnąłbym na siebie podejrzenie. Tak sobie rozważając, a znając dobrze prawo Boga i wielką odpowiedzialność na Jego sądzie, zawiadomił Zwierzchność o całym postępowaniu swojego Pana, a ten wraz z wszystkimi dawnymi sługami, jako współnikami kradzieży, stósownie do przestępstwa został surowo ukarany.

Luba czeladko! o jak łatwo nie jedno z was może kiedy dostać się w podobne miejsce i stósunki! Miejcież zawsze Boga w oczach waszych i w sercu, i tak postąpcie, jak ten młodzieniec. Bo krzywda woła o pomstę do Boga. Niechże was nie ludzi zysk, bo niesprawiedliwość ściąga przekleństwo Boskie na dzieci i wnuki, a grzech dopóty

odpuszczony nie będzie, aż krzywda zostanie nadgodzoną. Choćby nawet kradzież przez niejaki czas ukrytą była przed ludźmi, aleć Bóg wie o niej, wie i twoje sumienie, a ten świadek pójdzie z tobą na sąd Boga, i przyjdzie czas, kiedy przed całym światem objawioną będzie; często więc z głębi serca wołajcie do Boga:

Panie wiedzący wszystko, w każdym utajeniu,  
I w uczynku, i w słowach, nawet i w westchnieniu,  
Ty znasz mego serca i duszy życzenia,  
Jak pragnę z Tobą ściśle przez miłość złączenia.

Posilajże me słabe w tém pragnieniu chęci,  
A utwierdzaj twe prawa w mej żywej pamięci,  
Bym je kochał i do nich stósował me życie,  
Tak jawnie prowadzone, jako téż i skrycie.  
Oświecaj ciemny umysł i zagrzewaj wolę,  
Z Twą łaską zniosę łatwo każdą złą niedolę.  
I dobrze czynić będę w każdą życia chwilę,  
Z pociechą iść do Ciebie i ku mej mogile;  
Bądź zawsze ze mną aż do ostatniego tchnienia,  
Do schyłku mego życia i w grobie spocznienia.

## Gospodarstwo domowe.

### Kuropatwy.

(Dalszy ciąg.)

#### Żerowanie kuropatw

tak myśliwi opisują: Przed zmrokiem zwabia starka młode, potem zrywa się i przeprowadza je w miejsce otwarte, bo w lesie, ani w krzakach, kuropatwy nigdy nie nocują. Tymczasem pozostały samiec biega w różne strony i wabi resztę młodych, pozostałych w krzakach i trawie; a gdy się kilkoro do niego zbliży, odprowadza je do matki, która daje znać o sobie, kiedy niekiedy się odzywając. Jeżeli jeszcze nie całe zebrało się stadko, powtórnie samiec wraca

się i stara się nowém kwoktaniem ściągnąć je do siebie. Jeżeli przez dzień zginęło kilkoro młodych, czy to od myśliwego, czy od drapieżnego zwierza, powtarza samiec poszukiwanie swoje wieczorem tak długo, dopóki nie postrzeże, że już napróżno. Jeżeli jedno ze starych zginęło, opiekuje się młodemi pozostały rodzic, a w przypadku gdy oboje stare zginą, a młode nie mogą połączyć się z inném stadem, wtedy same sobie radzić muszą. Tak ogromadzone kuropatwy w otwartém polu, zrywają się całym stadkiem, przeciągają do pewnej odległości i zapadają. Tu jeszcze stare odzywają się kilka razy, biegnąc z całą rodziną kilka kroków, po czém znowu się zrywają i zapadają w jednym miejscu obok siebie; każda sobie dołek wygrzebuje, i kładą się wszystkie główkami do siebie obrócone, wyjąwszy tę, która w oddaleniu na czatach stoi. Miejsce, gdzie kuropatwy przenocowały, nazywają myśliwi *paprzyskiem*. Jak tylko świtać zaczyna, wybiega cała rodzina z *paprzyska*, i żeby się młode nie rozproszyły, stare je ciągle wabią. Wkrótce (gdy już latać mogą) zrywa się całe stadko i w znacznej odległości od noclegu zapada i zaraz idzie w rozsypkę. Rodzice jeszcze kiedy niekiedy wołają, żeby się młode nie rozpraszały, a młode podnoszą główki słuchając i pozostają w miejscu aż do wschodu słońca; po czém każde z osobna żerować zaczyna, co trwa dopóki rosa zupełnie nie obeschnie. Jeżeli czas pogodny i ziemia

sucha, *paprze* się cała rodzina, co zwykle trwa nie długo; bo wkrótce zgromadzone zrywają się i niedaleko od żerowiska spokojnie zapadają; a jeżeli ich ztąd nie spłoszą, kilka godzin odpoczywają, chroniąc się przed letniami upałami w zbożu, w krzakach, w kartoflach i t. p. Po odpoczynku powtórnie żerują.

Na wiosnę kuropatwy żyją parami w polach, krzakach, pastwiskach, a mianowicie tam, gdzie spokojność do gnieźdzenia się i dostateczny żer znajdują. Przez lato do późnej jesieni przebywają stadami na polach, oziminą i jarzyną obsianych, na łąkach nieskoszonych, zawsze jednak w bliskości krzaków, gajków i pastwisk, w których się przed drapieżnymi ptakami chronią. Od czasu Świętej Jadwigi idą na siewy ozime. Głęboko w lesie nie przebywają. Ziarna wszelakich zbóż, jagody jałowcu, młoda trawa, zielone piórka żyta i pszenicy, liście jarmużu, oraz innych podobnych roślin, służą im za pożywienie. Mrówcze zaś jaja i owady są ulubionym, a nawet koniecznym żerem dla piskląt. W zimie trzymają się bliżej mieszkań ludzkich, siedzą zwykle ściśle obok siebie, żeby się nawzajem ogrzewać, a jeżeli wielkie padają śniegi, nie ruszają z miejsca i dają się *zasnieżyć*; po zwabieniu jednak téj, która na czatach stała, gdy zawierucha ustaje, wychodzą z pod śniegu i szukają na wzgórkach pożywienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

W księgarniach moich w Lesznie i Gnieźnie dostać można każdego czasu:

## **Formularzy na Dzienniki szkolne.**

*Ernest Günther, księgarz.*

---

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz*.)